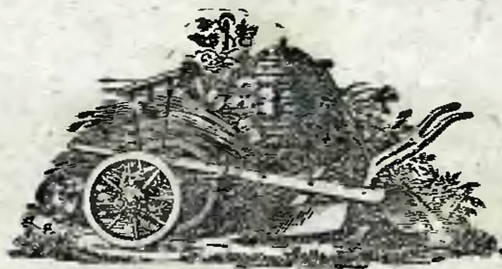


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — W Niedzielę, dnia 5. Listopada 1837.

Religia.

Niedziela dwudziesta piąta po Zielonych
świętkach.

Ewangelia u Mateusza świętego
w rozdziale ósmym.

W on czas, gdy Jezus wstąpił w łódź, weszli za Nim Uczniowie Jego. A oto wzmruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż wały łódź okrywały, a on spał. I przystąpili ku Niemu Uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: „Panie! zachowaj nas, ginimy!” I rzekł im Jezus: „Czemuście bojaźliwi, małowierni?” Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się ucieszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: Iakież to jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?

Nauka z téj Ewangelii.
(Z Balickiego.)

Dowód swojego bóstwa i wszechmo-
cności dał nam dzisiaj Jezus Chrystus,
o którym święta Ewangelia mówi, że

gdy znajdował się z Uczniami swoimi w łódce na morzu, wielka powstała burza, która wszystkim zatopieniem groziła. Uczniowie Zbawicielowi, nie pamiętając na tyle Jego cudów, okropnie się połękli, i prawie w rozpacz wołała na spokojnie zasypiającego: „Ratuj nas Panie, bo śmiercią poginiemy!” Nie pochwalił ich Jezus, lecz owszem zga-
nił. „Czemu tak mało macie zaufania we mnie,” rzekł do nich; „nie widzie-
liście to moich cudów? nie powinny one was były przekonać, że gdy ja pamię-
dzy wami jestem, nic wam się złego stać nie może? O ludzie małowierni!” Potém, iako Bóg, rozkazał burzy i wia-
trom, i wszystko się uciszyło. Ci zaś, co z Apostołami w łodzi byli, nie wiedząc jeszcze, coby za ieden był Chry-
stus, dziwowali się mocno i mówili so-
bie: „Wielkito musi być człowiek ten Jezus i Bóg zapewne z nim jest, kiedy oto i wiatry i morze słuchają głosu ie-
go.” Oto jest krótka treść dzisiejszój Ewangelii świętój. Z tą Ewangeliją i z ży-
ciem ludzkim, dziwne zachodzi podo-
bieństwo. Człowiek na świecie podobny jest do owego żeglarza, co na morzu płynie: burze i wiatry, które słabą łód-
kę w tę i w ową stronę pędzą, są pra-
wdziwym obrazem różnych namiętności,
miotających ludźmi. Jeżeli człowiek swo-

ich namiętności poskramiać nie będzie, stósownie do rozkazu Zbawiciela: „za-
przyj się samego siebie,“ to iest: ha-
muj namiętności swoje i nie służ im,
lecz Bogu; niezawodnie zginie na wie-
ki! Bo dogadzając burzliwym namięt-
nościami ciała, oddali się od Boga; a
kto się w tém życiu od Boga oddali,
możesz po śmierci z nim królować? Nie
Katolicy! Trzeba więc namiętności ha-
mować, poskramiać, a przytém gorąco
Boga o pomoc prosić, a niezawodnie się
ie zwycięży. Ale co my to nazywamy
w człowieku namiętnościami? Namięt-
nościami w człowieku nazywamy wszel-
kie skłonności i chęci do złego. Wy-
korzenie ich w tém doczesném życiu
nie potrafimy nigdy, i tego też Zbawi-
ciel po nas nie żąda; mamy ie tylko
hamować, poskramiać, uciszać, i to
z wszelką czunością i zaraz w początku,
bo iak potem nad nami górę wezmą,
iuz trudno wtedy okiełznać ie przycho-
dzi. Mamy tego różne dowody w Pi-
smie świętém. Na przykład Kain, pier-
wszy syn Adama i Ewy, zaczął za-
zdrościć bratu swemu młodszemu, Ablo-
wi, błogosławieństwa bożego. Nie po-
skramiał téy zazdrości, starzała się z nim
razem i coraz bardziéy w nim rosła. Cóż
się stało? Oto przyszło do tego, że
Kain nie mogąc na cnotliwego brata
iuz patrzeć, wyprowadził go w pole i za-
bił. — Judasz, jeden z Apostołów, był
cheiwy na pieniądze. Gdy mu Aposto-
łowie oddawali iakmużnę, iaką od ludzi
dostali, on potrosze brał z niéy dla sie-
bie, bez ich wiedzy, kradł ich, i coraz
większym stawał się złodziejem. Potém
dogadzając swoiéy żądzy, samego Zba-
wiciela za trzydzieści srebrników za-
przedał. — Rozpatrzywszy się nareszcie
pomiędzy nami, przekonać się o téy pra-

wdzie musimy, że wielu z ludzi nigdyby
nie było przyszło do nędzy, chorób
i innych nieszczęść, gdyby ślepo nie
byli poszli za swoiemi namiętnościami.
Ten, co coraz bardziéy smakował w pi-
iaństwie, pił i przepił wszystko, żonę,
i dzieci zostawił bez odzienia i strawy,
sam zruynował swoje zdrowie i dziś
zebrze kawałka chleba. Inny nie po-
skramiał swojego gniewu, o byle co się
złościł, wściekał, kłął, z każdym zaczy-
nał i z każdym się kłócił. Od słowa
do słowa, przyszło i do bicia. Uderzył
bliźniego nierozważnie, i zabił; dziś ie-
czy w więzieniu. Lecz któżby tu wszy-
stkie owe okropne skutki mógł wyra-
chować, które nieposkramiana namiętność
na ludzi sprowadza? Z przytoczonych
przekonać się powinniśmy, że każdy
z nas ma ten ważny obowiązek, poskra-
miać swoje namiętności. Tego uczy nas
rozum, do tego zachęca i Pismo święte,
gdy mówi: „ieżeli podług ciała żyć bę-
dziecie, pomrzecie; ale ieżeli duchem
sprawy ciała umartwiecie, żyć będziecie;“
to iest: ieżeli puścimy się za namiętno-
ściami naszymi, ieżeli ciału dogadzać
będziemy, umrzemy wiecznie, nie zba-
wimy duszy naszej; lecz ieżeli złe skłon-
ności ciała naszego w samym początku
poskramiać będziemy, dostąpimy zba-
wienia wiecznego. Ale w samym po-
czątku, powtarzam, poskramiać namięt-
ności trzeba. Gdy więc zobaczysz, że
się niesłuszny gniew w tobie budzi, za-
raz z początku poskrom go, nim wzro-
śnie i zgabi cię; gdy uyrzysz, że raz
upiwszy się, czuiesz skłonność do po-
wrotnego pijaństwa, zaraz wtedy poskrom
tę wzrastającą namiętność, bo wtenczas
nierychło iuz będzie, gdy ci się w na-
łóg zamieni. Unikay wszelkiéy sposo-
bności od obudzenia skłonności do złe-

go, bo „kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie“ mówi Bóg. A przede-wszystkiem gorliwie prosić trzeba Boga o to zwycięstwo namiętności naszych, i czuwać nad sobą samym, bo tak nas Zbawiciel nauczył: „czuwaycie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duchci wprawdzie iest ochotny, ale ciało mdłe.“ Co, gdy wypełnimy, gdy poskromimy nasze chuci, iakaż święta spokoynosc zamieszka w sumieniu naszym! Kto namiętności swoje poskromił, skłonność do złego w sobie przekłamał, do tego zastosować można słowa Ewangelii świętęj: „opuścił go diabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli Iemu.“ I w istocie! kto się z bratem swoim pojedna; kto urazy i krzywdy bliźniemu daruje; kto pijaństwu, rozpuście i grze rozbrat wieczny wypowie i słowa dotrzyma, zapewne daleko szczęśliwszym czuie się być już w tém życiu, aniżeli dawniey, gdy temu wszystkiemu był oddany; a ta szczęśliwość duszy powiększy się stokrotnie i po śmierci, gdyż zapewnia Bóg przez Iana świętego, Apostoła, w objawieniu: „zwycięzcy dam iesc z drzewa żywota, które iest w raju;“ to iest: temu, co poskromi, zwycięży namiętności swoje, i chodzić będzie drogą przykazań boskich, dam żywot wieczny.

Pomoc w chorobach.

O cholerze, biegunce zwyczajnέy i biegunce krwawέy, oraz o lekarstwach na te choroby.

„Powiedzcie mi, mój przyjacielu, którądy ia tu pojadę do Gostynia?“ zapytał się na popasie iakiś pan gościnnego. „Proszę pana,“ odpowiedział ostatni, „tu prosto bitym traktem, koło bożέy męki; a zkadże Pan Bóg prowadzi?“ „Z daleka,“ rzekł podróżny; „a teraz z Poznania.“ „O! dla Boga!“ zawołał Przełwka, (bo tak się nazywał gościnnny); „a dyć tam, proszę pana, cholera; iak się to pan nie bałes przez ten Poznań iechać?“ „Wiele ten czyni, co musi,“ odpowiedział podróżny; „zresztą, diabeł nie iest tak czarny, iak go malują.“ „Wolne panu żarty,“ odezwał się gościnnny; „jednakowoż to nie przelewki ta cholera.“ „Prawdę macie,“ rzekł pan; „umierają w Poznaniu ludzie, ale przecie nie tak bardzo, iak wy myślicie, i to po większέy części tacy, co rozpustne, obżarskie, piałckie i nieporządne prowadzili życie. Kto zaś zachowuje umiarkowanie w iedzeniu i piciu, kto spokojnie zajmuie się swoją pracą i ciepło się nosi, tego nie tak łatwo cholera napada; lubo czasem i umiarkowanym się dostanie; zwyczajnie, kiedy się wyrwa kół, to się i pszenicy poderwie. Są tam przecie lekarze, co złemu zapobiegają.“ „Boday pana,“ rzekł Przełwka, „kto ma umrzeć, to umrze, chociażby stu miał doktorów.“ „I to prawda, miły gościnnny,“ odpowiedział podróżny, „że na śmierć nie ma lekarstwa, lecz strzeżonego Pan Bóg strzeże. Czemście wy to podparli wasz chlew? kie-

dyby miał się obalić, toby się obalił.“ „Ha nu! jużci to prawdę pan mówi,” rzekł gościnny; „któż tam wiedzieć może, iak się to zachowywać trzeba, aby nie dostać cholery.“ „Otóż ja wam powiem,” przerwał gościnnemu podróżny: „Będąc w Poznaniu, byłem u sławnego doktora, pana Marciukowskiego, którego wszyscy słusznie ubóstwiają prawie, i on mi powiedział, iak się zachowywać trzeba, aby się ustrzedz cholery i innych chorób teraz panujących; a gdy się je dostanie, iak je leczyć. Choroby teraz panujące, zaczynają się biegunką zwyczajną (dyaryą), powiadał doktor; dla tego, żeby iéy nie dostać, każe się ciepło nosić, a wystrzegać się takich napoiów i pokarmów, co żołądek zepsuć mogą; oto wszystkiego tego, o czém każdy wie, że mu szkodzi. Wśród lata trzeba się wystrzegać szczególniéy iedzenia ogórków, niedożyźniałych owoców i wszelkiéy zielenizny. Kiedy się rano wychodzi na robotę, nie trzeba nigdy na czczo wychodzić, ale zieść co ciepłego; a gdy wypadnie komu w nocę wychodzić albo wyjeżdżać, to się niechay ciepło ubierze. Jeżeli kto dostanie zwyczajnéy biegunki, to zaraz powinien

przestać ięść, położyć się w łóżko i wniém przez cały dzień pozostać, a pić ciepły kleiek lub bzowe kwiatki, aby się dobrze spocił. Przytém choremu na biegunkę daie się zazyć trzy razy na dzień po łyżeczce od kawy kropli, na biegunkę przepisanych przez doktora, pana Marcinkowskiego, które trzeba kazać w aptece zrobić. Oto macie receptę na krople na biegunkę zwyczajną:

Recip. *Aquae menthae pip. unc. duas.*
Elixir. aurantior. comp. unc. semis.
Tinct. opii croce, drachm. unam.

Krople te daia się albo same, albo z rumiankiem. Dorosłemu mężczyźnie, iak powiedziałem, łyżeczkę od kawy; kobiecie pół łyżeczki, a dzieciom w miarę wieku, od iednego do dziesięciu lat, daie się po pięć do dwudziestu kropli. To wszystko przy biegunce zwyczajnéy trzeba tak długo zachowywać, póki nie ustanie. Jeżeli chory na biegunkę nie ma gorączki, to może ięść kaszkę, ryż, rosół; a jeżeli ma gorączkę, to mu nie trzeba dać ięść. Gdy już biegunka zwyczajna ustanie, trzeba się zawsze nosić ciepło, i przez tydzień ięść tylko to, co powiedziałem, i to miernie.“

Dokończenie w następnym numerze.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół-arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.
